Nr. 224 | Kraków, środa 27 września 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Drwiny z urzędników i nauka powyborcza.

Chaos, panujący w umysłach naszej burżuazyi jest tak zdumiewający, że niema potworności, którejby ten lub ów dziennik burżuazyjny krępował się wypisywać. Niedawno piętnowaliśmy zachowanie się „Czasu“, który, jako bardziej rządowy od rządu, odmówił stanowi urzędniczemu prawa do żądania lepszych płac — przy dzisiejszej drożyźnie!

Bardziej — powtarzamy — rządowy od rządu, gdyż ten ostatni rozumie, że go ów obowiązek nie minie i chciałby tylko dać jak najmniej i w formie dla szerokiego ogółu jak najniekorzystniejszej, ażeby spowodować odwrócenie się opinii od uprawnionych żądań urzędniczych.

A teraz uwaga: gdyby „Czas“ wyłącznie opierał się o agraryuszów, gdyby był wyłącznie organem obszarników, gdyby stańczycy nie zapuszczali swych sieci i na żywioł urzędniczy, byłoby to zrozumiałe. Ze jednak tak nie jest — podziwiać można nietylko... bezceremonialność „Czasu“, lecz i „cierpliwość“ jego klienteli miejskiej.

Europejczyk ze zdumieniem słucha o skopcach rosyjskich, którzy sami siebie potwornie kaleczą, lecz czynią to przynajmniej z fałszywie pojętego fanatyzmu, mniemając, że bezpłciowością ochronią się najskuteczniej od ogni piekielnych.

Ale co mówić o ludziach, którzy w polityce, opartej przecież na kryteryach ściśle rozumowych, tak się samokaleczą, że oddają mandaty z miast zwolennikom polityki agrarnej! I czynią to w chwili, gdy agraryusze doprowadzają lichwę na środkach spożywczych do rozmiarów katastrofalnych!

A ileż miast galicyjskich ofiarowało mandaty stańczykom-agraryuszom: była presya, była korupcya — nie przeczymy — ale nie tyczyło to stanu urzędniczego, który przecież za korony głosów swych po szynkach nie sprzedawał!

Dzisiaj na ustach wszystkich: drożyzna, drożyzna! — a w czas wyborów błazeńskie czyniono ekspertyzy na okoliczność: narodowcy, czy nie narodowcy? I te błazeństwa pozwalał sobie wmawiać stan urzędniczy i pozwalał siebie ćmić narodową marką Koła polskiego (które to pojęcia tak notabene do siebie pasują, jak karabela do liberyi!) i pod flagą narodową wpuszczał nawet raubritterów agrarnych do miast!

Może ciężka lekcya obecna nauczy wygładzaną inteligencyę miejską „inteligentniejszej“ oryentacyi politycznej — może tam przynajmniej, gdzie mandatów swoich nie przefrymarczyła agraryuszom, zażąda od swoich posłów jak najkategoryczniej, by nie uciekali za drzwi, gdy kwestye drożyźniane będą w parlamencie rozpatrywane. Niech nie udają ci posłowie podlotków, które się oddalają podczas dyskusyi starszych osób!

Jeżeli tego stan urzędniczy od posłów swoich nie wyegzekwuje — zasłuży istotnie na nazwę „małoletnich“, którą mu teraz „Czas“ przypina.

Smieszne przechwałki.

„Czas“, „Głos narodu“ i t. d. podały w sobotę w „własnych“ telegramach z Wiednia wiadomości o krokach „delegacyi koalicyi narodowych związków kolejarzy“ w sprawie żądań kolejarzy. Żądania te ujęła „koalicya“ narodowa w 4 punktach, podczas gdy — jak w niedzielnym „Naprzodzie“ podaliśmy — organizacya socyalistyczna podała cały szereg żądań odnośnie do każdej kategoryi robotników i podurzędników, a osobno dla urzędników. Kłamstwem tedy jest, jak powyższe telegramy podają, że „organizacya socyalistyczna popiera jedynie uregulowanie płac robotniczych“; spodziewamy się, że urzędnicy kolejowi polscy nie pójdą na lep takich rozmyślnie fałszywych wiadomości i bez względu na swoje zapatrywania polityczne i na swą przynależność organizacyjną przyznają, że organizacya socyalistyczna zarówno dla urzędników jak i dla robotników żądania postawiła i dla przeprowadzenia ich użyje swego wpływu i swej siły.

Jeżeli już o sile mowa, musimy też wskazać na śmieszne cyfry, dotyczące organizacyi, podane w powyższych telegramach. Jesteśmy pewni, że telegramy te zaczerpnęli korespondenci wiedeńscy do pism krakowskich ze znanych z kłamliwości komunikatów prasy niemiecko-narodowej, która ostentacyjnem popieraniem kolejarzy chce obecnie zatrzeć pamięć dawniejszych swych zdrad zarówno kolejarzy jak i całej ludności. Wedle tych komunikatów „organizacye narodowe“ reprezentują 65.000 kolejarzy, podczas gdy organizacya socyalistyczna liczy tylko 30.000 członków. Skąd naliczono 65.000 członków, jest dla nas i dla wszystkich ze stosunkami obznajomionych zagadką. Wiadomo, że z pomiędzy 8 organizacyj, stanowiących „koalicyę narodową“, tylko dwie mają pokaźniejszą liczbę członków, mianowicie związek czesko-narodowy („Czeska jednota“ pod kierownictwem Burzivala) i związek niemiecko-narodowy („Reichsbund“ pod kierownictwem Ertla), z których pierwszy twierdzi, że liczy 12.000, a drugi 8000 członków. Inne związki w „koalicyi narodowej“ reprezentowane mają tak śmiesznie małą liczbę członków — odnośnie do urzędników jest to nawet zrozumiałe — że cyfrowo nie wchodzą w rachubę. Np. galicyjska „organizacya narodowa“ („Samopomoc“) także wchodzi w skład tego związku, a kolejarze wiedzą, że „Samopomoc“ istnieje tylko na papierze, że oprócz p. Tabaczyńskiego i kilku kolejarzy nie ma ani tuzina członków i że np. w Krakowie zlicytowano „Samopomoc“ za niepłacenie czynszu za swój lokal. To są prawdziwe cyfry o sile „organizacyj narodowych“, podczas gdy organizacya socyalistyczna, wedle sprawozdania przedłożonego na ostatniem walnem zgromadzeniu, liczy okrągło 56.000 członków, a swój główny organ „Eisenbahner“ drukuje w 43 000 egzemlarzy.

Wielką wrzawę wywołała też sprawa nieprzyjęcia deputacyi czeskich kolejarzy przez kierownika ministerstwa Rölla. Deputacyę prowadzili posłowie Burzival i Vojna, a p. Röll powołał się na rozporządzenie rządu Bienertha, wedle którego deputacye służby państwowej mogą być przyjmowane tylko same, bez asystencyi posłów. P. Röll chciał więc osobno konferować z delegatami, a osobno z posłami, ale ci nie zgodzili się i deputacya odeszła z niczem. Z tej okazyi korzystają pisma „narodowe“, aby napadać na posłów tow. Tomschika i Ellenbogena za to, że ci zgodzili się na takie zapatrywanie ministra i dopuścili, że kolejarze przedłożyli ministerstwu swe żądania bez asystencyi posłów. Postąpienie posłów soc. dem. było zupełnie słuszne i było demonstracyą przeciw rządowi, który ciągle utrzymywał, że „kolejarze niczego nie żądają, a tylko agitatorzy ich podburzają“. Deputacya bez posłów przekonała więc rząd, że kolejarze sami żądania stawiają i że nie potrzeba „agitacyi“, aby ich podburzyć do obrony przeciw drożyźnie i t. d.

Zdaje się, że Burzivalowi i Vojnie chodzi więcej o reklamę, niż o rzeczywiste zajęcie się kolejarzami i że wszystkie ich kroki podyktowane są chęcią konkurowania z socyalistami.

* * *

Osobliwa taktyka.

Donoszą nam, że po opuszczeniu niedzielnego zgromadzenia urzędników kolejowych przez posła Daszyńskiego, zabrał po raz wtóry głos p. Tabaczyński i popisał się tak nikczemnem oszczerstwem, że wystarczy je przytoczyć, aby je scharakteryzować. Dał mianowicie do zrozumienia, że kolejowa organizacya socyalistyczna umawia się z rządem (!), aby poprawił zarobki tylko robotników i służby kolejowej, a zdradza zupełnie interesy i żądania urzędników!...

Na podobne fantazye oszczercy wystarczy wskazać w odpowiedzi, że na tem samem zgromadzeniu odczytał referent p. Derechowski wyraźnie i bez komentarza żądanie wydatnej poprawy losu urzędników wedle tekstu przedłożonych ministerstwu żądań ze strony socyalistycznej organizacyi.

Do czego mogą służyć niegodziwe i bezmyślne napaści Tabaczyńskich itp. krzykaczy, nie rozumiemy. Przecież zorganizowani kolejarze nie mogą patrzeć z sympatyą na krętaczy i oszczerców i muszą ich zwalczać jak najostrzej w interesie samych kolejarzy.

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów, 26 września.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi dla reformy wyborczej pod przewodnictwem dra Lea.

Deklaracya Rusinów.

Imieniem Rusinów złożył poseł dr K. Lewicki następującą deklaracyę:

Rusini żądają: 1) ustalenia procentowego stosunku mandatów polskich do ruskich, 2) zaprowadzenia kuryj narodowościowych w sejmie, 3) pozostawienia dawnej liczby wirylistów, 4) przyznania mniejszościom ruskim w miastach Galicyi wschodniej reprezentacyi w sejmie, 5) zaprowadzenia w miastach nie kuryi powszechnej, lecz proletaryackiej, 6) usunięcia pluralności w gminach wiejskich, 7) usunięcia dwuletniej osiadłości, 8) usunięcia petryfikacyi, 9) trzech członków wydziału krajowego Rusinów, 10) usunięcia wszelkich innowacyj w statucie krajowym, proponowanych przez referenta, 11) usunięcia trójmandatowości w gminach wiejskich.

Do powyższego oświadczenia przyłączył się poseł dr Korol imieniem moskalofilów, poczem Rusini opuścili posiedzenie.

Dalsza dyskusya

toczyła się do godziny 8 wieczór, poczem odbyły się osobne narady ludowców i prawicy sejmowej.

Dziś rano zbiera się pełna komisya, a przedtem prezydya klubów polskich celem zastanowienia się nad dalszą taktyką.

Rewelacye o sprawie Bagrowa.

Skandaliczne stosunki w kijowskiej ochranie, ujawnione sprawą Bagrowa, wciąż zajmują rosyjską opinię — nietylko publiczną, lecz także burżuazyjną.

Kursują pogłoski o niesłychanych nadużyciach władzy, popełnionych przez ochranników. Polujące na sensacyę pisma donoszą nawet, iż wykryto spisek na Słołypina, ukuty przez grupę wyższych biurokratów przy pomocy ochrany, umotywowany rzekomom surowem tępieniem korupcyi czynowniczej przez

---

JACK LONDON.

Żona króla.

3)

Magdalena, usłyszawszy to, podniosła nogę i z niedowierzaniem spojrzała na swoje okropne obuwie domowego wyrobu. Ileż to nocy przetańczyła ona w niem zeszłych zim zarówno w Sirkle-City, jak i w Fort-Mayle, i jakoś nic, a teraz... Ale dobrze, jeżeli Malmut Kead sam powie, że nie można tańczyć w mokassynach, to znaczy, że rzeczywiście nie można; on wie to najlepiej.

A Malmut Kead istotnie wiedział i już na oko brał miarę z jej nogi; potem włożył czapkę, wciągnął rękawice i poszedł do mistress Eppinhall. Mąż jej, master Eppinhall, jako wysoki urzędnik rządowy, zajmował w osadzie specyalne, honorowe stanowisko. Pewnego razu, na balu u gubernatora, Malmut Kead zwrócił uwagę na maleńkie nóżki mistress Eppinhall, a teraz przyszło mu na myśl, że poza swoją urodą jest ona jeszcze tak dobra i mądra, iż można ją bez ceremonii poprosić o wyświadczenie drobnej przysługi.

Gdy wrócił do domu, Magdalena wyszła na chwilę do drugiego pokoju. A kiedy znowuż się ukazała, Prins'a ogarnęło poprostu zdumienie.

— Ach, tam do dyabła! — zawołał z zachwytem. — Ktoby to mógł przypuścić! Ty, ty, mała czarodziejko! Przecież nawet moja siostra...

— Pańska siostra jest Angielką, a więc ma naturalnie angielską nogę — odezwał się Malmut Kead. — A tymczasem plemię, z którego pochodzi Magdalena, odznacza się niezwykle małemi nogami. Mokassyny pozwoliły jej nodze normalnie się rozwinąć i nie zdeformowały jej, tem więcej, że w dzieciństwie nie była zmuszona podróżować pieszo po śniegu.

Prins jednak, mimo wyjaśnienia, nie przestawał się zachwycać. Zachwycał się również Harringtone, ale widocznie został dotknięty w swoich uczuciach handlowca, ponieważ, spoglądając na posągowo utoczone nóżki Magdaleny, wciąż mruczał pod wąsem: „Jedna strzelba, jedna kołdra i dwadzieścia butelek wódki! No, no!“

Magdalena była żoną złotego króla, dla którego nie stanowiło najmniejszej różnicy kupić jej odrazu dwa tuziny drogich, modnych strojów, a jednak nogi jej nie zaznały dotychczas innego obuwia, jak miejscowe, z czerwonej, łosiowej skóry. To też z początku z niejakiem zakłopotaniem popatrzyła na swoje nogi, obute w malusieńkie, białe, atłasowe pantofelki, potem jednak, ujrzawszy zachwyt w oczach mężczyzn, cała poczerwieniała z zadowolenia. Przez chwilę jakby oszołomiła ją świadomość swej piękności, ale potem z jeszcze większą pogardą mruknęła: „A strzelba była popsuta“.

Mimo to tresowanie trwało dalej. Malmut Kead codziennie odbywał z młodą kobietą długie przechadzki dla wydoskonalenia jej chodu i nadania mu szyku. Mało było prawdopodobnem, by ktoś mógł ją poznać, ponieważ Koll Hollbryte i jego dawni przyjaciele najzupełniej ginęli wśród tego mnóstwa nowych ludzi, którzy zapełniali okolicę. A przytem mróz, właściwy temu północnemu krajowi, porządnie szczypał, a delikatne damy z południa, chcąc zabezpieczyć swoje twarzyczki przed jego lodowatymi pocałunkami, były zmuszone nosić maski. Maski te i szerokie, bielistkowe płaszcze tak zmieniały kobiety, że nawet rodzona matka nie poznałaby swojej córki.

Nauka postępowała niezmiernie szybko. Z początku, co prawda, było trochę ciężko, ale od chwili, gdy Magdalena włożyła białe, atłasowe pantofelki, wszystko już poszło doskonale; w owej chwili rzekłbyś odnalazła ona siebie samą; w uzupełnieniu do wrodzonej dumy, budziła się w niej rasowa próżność ojca. Dotychczas uważała się za obcą, niższego gatunku kobietę, kupioną przez swego pana dla zadowolenia jego chwilowego kaprysu. Mąż wydawał się nieledwie bogiem, który podniósł ją do siebie, nie dzięki jej istotnym zaletom, lecz jedynie z własnej swej woli. Nigdy też, nawet wtedy, gdy urodziła mu syna, nie zapomniała, że nie należy do jego plemienia. I tak samo, jak on był dla niej bogiem, kobiety jego rasy wydawały się jej boginiami. Dostrzegała różnicę pomiędzy niemi i sobą, nigdy wszakże nie czyniła porównań. Być może, że poznanie prawdy wywołuje wogóle lekceważenie; jakkolwiekbądź jednak, Magdalena przestała wreszcie uwielbiać owe białolice boginie. Zrozumiała, co one są warte. Umysł był nierozwinięty, ale w tym kierunku dopomagała jej kobieca przenikliwość. Tego wieczoru, gdy po raz pierwszy włożyła pantofle, doskonale zdała sobie sprawę z jawnego, śmiałego zachwytu swoich trzech przyjaciół i wtedy to porównanie samo się narzuciło. Zapewne, chodziło wtedy tylko o nogę, porównanie jednak na tem zatrzymać się nie mogło. Zaczęła przyglądać się sobie z ich punktu widzenia — i skończyło się na tem, że pojęcie o boskości białych jej sióstr w proch się rozsypało. Przecież, koniec końców, były one również tylko kobietami, czemużby więc nie mogła znaleźć się w ich kole? Zwolna zrozumiała, jakie są słabe jej punkty, a to zrozumienie swej słabości uczyniło ją silną. Stała się tak pilną i gorliwą, że trenerzy w swych rozmowach o niej, trwających nieraz do późnej nocy, nie mogli dość się nadziwić wiecznej zagadce duszy kobiecej.

A tymczasem nadchodził dzień Dziękczynienia*). Bettles od czasu do czasu przysyłał wiadomości z Stuart-River o zdrowiu małego Kolla. Wkrótce już mieli wrócić.

*) Święto narodowe, bardzo uroczyście obchodzone przez wszystkich Amerykanów. W dniu tym składają oni dzięki Najwyższemu za wszystkie łaski, zesłane na naród.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stołypina. Faktem jednak jest, że car zarządził zrewidowanie kroków kijowskiej ochrany w sprawie Bagrowa i poruczył to znanemu oberszpiclowi Trusiewiczowi, dziś „senatorowi“; Trusiewiczowi będzie prawdopodobnie dodany, jako „specyalista“, niemniej utalentowany szpicel, gen. Gerasimow.

Dużo dziwnych rzeczy wyszło na jaw w czasach ostatnich. Zwraca na siebie np. uwagę powszechną fakt, iż drzwi, przez które chciał ujść Bagrow, **nie były strzeżone**, i Bagrow miał wielkie szanse w zgiełku ujść szczęśliwie. Jak się to stało? Wszak teatr był strzeżony nadzwyczajnie...

„Now. Wremia“ donosi, iż Murawiew, rewolucyonista, który się zastrzelił w ochranie, był wspólnikiem Bagrowa. Na drugi dzień po tem samobójstwie zjawił się w ochranie Bagrow i zaproponował swe usługi dla ochrony Stołypina, opowiadając swą znaną bajeczkę o przyjeżdżających do niego dwóch rewolucyonistach. Na konferencyi z Bagrowem, która się odbyła u pułkownika Spirydowicza w hotelu Europejskim, Kuliabko i Spirydowicz odrazu uwierzyli i postanowili owych rewolucyonistów aresztować nie u Bagrowa, lecz w teatrze przed zamachem; tak będzie efektowniej... Jak donosi „Now. Wremia“, Bagrow był agentem ochrany od r. 1906.

Wystraszeni kijowscy „ochrannicy“ wyjeżdżają pośpiesznie do Syberyi, Uralu, Turkiestanu, nie korzystając nawet — ku powszechnemu zdziwieniu — ze swoich biletów wolnej jazdy.

Natychmiast po zarządzeniu przez cara rewizyi kijowskiej, telegraficznie kazano opieczętować wszystkie dokumenty i papiery, znajdujące się w ochranie, a od szpiclów odebrać ich dzienniki. Wszystko to ma przejrzeć ober-szpicel petersburski gen. Gerasimow.

Kuliabko telegrafował do „Now. Wremia“: „Proszę wydrukować, że jakkolwiek według pańskiego zdania jestem oficerem nieudolnym, to jednak ochrony Stołypina Bagrowowi nie poruczałem“.

„Gołos Moskwy“ przytacza wersyę o jakiejś „radzie trzech“, która umyślnie przygotowywała zamach, aby efektownem ujęciem terorysty w oczach cara zrobić świetną karyerę. Dziś jednak, jak ostrożnie donosi „Riecz“, coraz bardziej utwierdza się wersya o jakiejś „bardzo skomplikowanej intrydze, wychodzącej poza granice zwykłych ambicyj karyerowiczowskich“.

Ochrona cara podczas uroczystości kijowskich kosztowała podobno 200.000 rubli. Organizacyą jej zajmowali się gen. Kurłow, wicedyrektor dep. policyi Wierygin, Spirydowicz i Kuliabko. Wierygin — to nowa gwiazda na firmamencie szpiclowskim; do niedawna skromny urzędniczek policyjny, został wysunięty przez osławionego Raczkowskiego, a dziś, jak o nim mówią, „robi pogodę w departamencie policyi“.

Na procesie Bagrowa przewodniczył sędzia wojenny Reingarten; oskarżał prokurator wojskowy Kostienko. Akt oskarżenia zajmuje 3 arkusze. Bagrowowi w przeddzień zaproponowano wybrać sobie obrońcę lub wziąć obrońcę rządowego; Bagrow zrzekł się tego prawa. Świadków zawezwano 12, zjawiło się siedmiu. Podczas procesu przyjeżdżał minister Szczegłowitow. Sąd się naradzał przez 20 minut. **Czarna sotnia prosiła, by jej pozwolono być obecną przy straceniu**, a prośbę swoją motywowała obawą, że Bagrowa **zamienią**.

Bagrow nie zgodził się na wniesienie prośby kasacyjnej, a krewni Stołypina bezskutecznie prosili o odłożenie wykonania kary śmierci aż do wyjaśnienia rezultatów rewizyi kijowskiej ochrany.

* * *

Petersburg. (Pet. ag. tel.) „Rossija“ potwierdza, że szef politycznej policyi w Kijowie, Kuliabko, dnia 19 b. m. został usunięty z urzędu.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający w Wiedniu z dzielnicy Ottakring odbędzie się 3 października. Przy ostatnich wyborach tow. Schuhmeier wybrany został dwukrotnie: w Ottakringu i Leopoldstadzie; zatrzymał drugi mandat zdobyty na chrześcijańsko-socyalnych, a pierwszy złożył.

W niedzielę odbyło się w Domu robotniczym dzielnicy Ottakring zgromadzenie wyborcze, na którem uchwalono kandydaturę tow. Severa, posła na sejm dolno-austryacki.

Mandat z Ottakringu jest dla socyalnej demokracyi pewny. Obydwa mandaty z tej dzielnicy są od r. 1907 w rękach socyalistów. Drugi mandat ma poseł tow. David.

Międzynarodowe Biuro socyalistyczne zebrało się 22 b. m. w Zürichu w sali Domu ludowego. Zebrali się reprezentanci 14 narodowości: Austryi (dr Adler), Niemiec (Bebel i Molkenbuhr), Szwajcaryi (Mohr), Francyi (Vaillant, Longuet i Roussel), Anglii (Quelch), Belgii (Vandervelde, Huysmans, Anseele, Fournemont), Holandyi (Troelstra), Rosyi (Plechanow i Lenin), Polski (Diamand), Czech (Nemec i Bruha), Węgier (Buchinger), Włoch (Cicotti), Serbii (Tuzowisch) i Turcyi (Nahum).

Omawiano szczegółowo kwestyę marokkańską, poczem wybrano komisyę dla ułożenia rezolucyi w tej sprawie; rezolucya miała być przedłożona w dniu następnym. Tow. Brauting (Szwecya) nadesłał telegram, że wybory przeszkadzają mu przybyć; wybory wypadają bardzo szczęśliwie dla towarzyszów szwedzkich, którzy już zdobyli 40 mandatów, a liczą na 60 miast dotychczasowych 34.

Wojna o Trypolis.

Zajęcie Marokka przez Francyę podsyciło stary apetyt Włochów na Trypolis. Bez względu na to, że wszystkie państwa europejskie obłudnie mówią o potrzebie wzmocnienia Turcyi, zaczynają Włochy operacyę na jej żywem ciele, aby z ogólnego podziału południowego wybrzeża morza Śródziemnego nie wyjść z pustemi rękami. Włochy od lat ośmdziesiątych uważały Tunis i Trypolis, położone naprzeciw Sycylii i Sardynii, za swoją sferę wpływów. Uprzedziła ich jednak Francya, zająwszy Tunis na własny rachunek, co było jednym z powodów przystąpienia Włoch do przymierza z Niemcami.

Od zachodniego wejścia do morza Śródziemnego aż do wybrzeży Małej Azyi, od Gibraltaru po Maltę, Cypr i Egipt usadowiła się Anglia, która po umowie z Francyą w r. 1904 pozwoliła jej zająć Tunis, umocnić się w Algierze i przygotować aneksyę Marokka. Włochy z rozpaczą spoglądały na te zajścia, tracąc coraz bardziej nadzieję na stanie się państwem kolonialnem. Po cięgach, jakie otrzymały od Menelika w Abisynii, ucichły te pragnienia, aby teraz odżyć na nowo i doprowadzić do krwawej wojny. Włochy zapewniają jeszcze ciągle, mimo wysłania floty i mobilizacyi wojsk, że nie chodzi im o zdobycze terytoryalne, tylko o zapewnienie sobie wpływów ekonomicznych w Trypolisie; wiadomo jednak, na czem takie rzekome „pokojowe przenikania“ się kończą.

Na szczęście Turcya nie jest Marokkiem i może się bronić. A środków, poza wojskowymi, ma dość; wystarczy tylko wspomnieć, jak straszną w swych skutkach okazała się walka turecka przeciw Austryi po aneksyi Bośni, walka, prowadzona w formie bojkotu ekonomicznego. I teraz Turcya taką walkę zainscenizuje, a koszta zapłacą handel i przemysł włoski. Z tej też racyi socyaliści włoscy, nie mówiąc już o względach zasadniczych, są przeciwni awanturze wojennej, która przedewszystkiem odbije się na klasie pracującej.

(Telegramy).

Wysłanie floty własnej.

Rzym. (Ag. Stefanii). Dzienniki donoszą, że ambasador turecki Seif edin miał wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych San Giulianim.

Wszystkie okręty odmawiają przyjmowania transportów na linii lewantyńskiej, tak, że cała marynarka handlowa przeszła w ręce okrętów niemieckich.

Konstantynopol. Zdaniem tutejszej ambasady włoskiej, zawieszenie służby lewantyńskiej parowców włoskich nie pochodzi stąd, jakoby rząd włoski zarekwirował je dla przewozu wojsk, lecz jest środkiem ostrożności na wypadek nagłego zerwania stosunków dyplomatycznych.

Rzym. Wojskowa ekspedycya do Trypolis została na radzie ministeryalnej po wszelkiej formie uchwalona. Ministerstwo marynarki zarekwirowało wszystkie istniejące okręty, aby je użyć bądź na transport, bądź jako okręty szpitalne. Dotąd 40 okrętów prywatnych jest już w służbie. Donoszą także, że balon wojskowy wysłany został do Syrakuz, aby stamtąd odejść do Trypolis.

„Tribuna“ donosi, że na odbytej wczoraj radzie ministeryalnej zastanawiano się nad wszystkiemi ewentualnościami konfliktu.

Paryż. Eskadra włoska, która wypłynęła do Trypolis, składa się z najnowszych krążowników „Roma“, „Napoli“, „Amalfi“, „Piza“; a oprócz tego są trzy krążowniki trochę starszego typu. Do tego dodano dwa oddziały torpedowców.

Obrona w Trypolisie.

Rzym. (Ag. Stefanii). „Tribuna“ donosi z Trypolis, że panuje tam zaniepokojenie zarówno wśród Włochów, jak Arabów i Turków. Włosi opuszczają kraj. Szefowie arabscy są zaniepokojeni z tego powodu, że zerwą się ich dotychczasowe stosunki handlowe z Włochami.

Malta. (B. Reutera). Onegdaj przejechał tędy wojenny okręt włoski. Wczoraj rano widziano dwa krążowniki jadące ku Trypolis.

Bez przerwy przybywają z Trypolis Włosi i inni Europejczycy. Jeden z parowców przewiózł wczoraj 87 osób; drugi parowiec wynajęto specyalnie do przewiezienia Europejczyków z Trypolis.

Przygotowania Turcyi.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że cały pierwszy korpus armii otrzymał rozkaz pogotowia. Na parowcu „Plewna“ odjechał jeden pułk piechoty do Trypolis. W kołach Porty panuje usposobienie bardzo poważne.

Konstantynopol. Nieskontrolowane pogłoski głoszą, że specyalna komisya ministerstwa wojny postanowiła wysłać 1 dywizyę, 2 baterye i 12.000 karabinów do Trypolis.

Wskutek ciągłych pogłosek alarmujących przyszło na giełdzie do nowego spadku kursów.

Konstantynopol. Agencya otomańska publikuje półurzędową notę, dementującą pogłoski, jakoby Włosi w Trypolis byli w niebezpieczeństwie.

Nota oświadcza, że koła oficyalne spodziewają się, iż obecne trudności będą załagodzone, a wtedy włoskie interesy gospodarcze rozwijać się będą dalej bezpiecznie według istniejących umów.

Salonika. W kołach młodotureckich usposobienie jest naprężone. Wydano surowe nakazy unikania wszystkiego, coby mogło naruszyć włoskie interesy.

Stanowisko Austryi i Niemiec.

Wiedeń. W tutejszych dyplomatycznych kołach żywo dyskutują, jakie stanowisko zajmie w kwestyi Trypolis Austrya. Przeważa zdanie, że i Austro Węgry nie będą Włochom robić trudności. O ile w kwestyi Trypolis nie istnieją specyalne umowy, to już sam stosunek sojuszowy wymagałby ze strony Austro-Węgier przyjaznej neutralności. Także co do Niemiec liczą na pewne, iż przyjaźń dla Turcyi nie jest dość wielką, aby przeważyła nad interesem trójprzymierza.

Berlin. (B. Wolffa). „Koelnische Zeitung“ w ostrym artykule gani Turcyę, że przez wysyłanie okrętów z amunicyą do Trypolisu wywołała burzę, napomina, by Turcya unikała dalszego drażnienia Włoch. Obie strony powinny okazać dobrą wolę, a konfikt może będzie zażegnany.

Demonstracye przeciw wojnie.

Piombino. Onegdaj odszedł stąd oddział piechoty do Florencyi. W mylnem przekonaniu, że jest to wojsko przeznaczone do Trypolisu, około 300 osób urządziło demonstracyę przeciw rzekomej ekspedycyi. Organa władzy, które interweniowały, obrzucono kamieniami. **Użyto broni**; przy starciu 13 karabinierów oraz 75 demonstrantów zostało rannych. Jeden z rannych **zmarł** wczoraj.

Katastrofa okrętu wojennego.

Przebieg katastrofy.

Tulon. (Ag. Havasa). Gdy pożar wybuchł, „Liberte“ dała czterema strzałami z małych armat znać o niebezpieczeństwie. Wszystkie okręty w porcie wysłały łodzie na ratunek. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy rozkaz zanurzenia komór okrętowych został wydany i czy go spełniono na czas.

Pożar na pokładzie „Liberte“ zaczął się o godz. 5 rano i ogarnął wnętrze okrętu. Po pięciu eksplozyach wyleciała większa część statku w powietrze. Resztki kadłuba przechyliły się na stronę. Okręt został formalnie przecięty na dwie części. Ludzie załogi, wyrzuceni w powietrze, spadli w morze, przeważnie już nieżywi. Także akcya ratunkowa kosztowała wiele ofiar. Kapitanem „Liberte“ był Jaures (brat posła socyalistycznego).

Paryż. Komendant marynarki w Tulonie donosi, że z załogi „Liberte“ zgłosiło się u niego o godz. 10 rano po katastrofie 274 ludzi. Podobno **250** ludzi brak. Na pokładzie sąsiednich okrętów brak blisko 100 ludzi z tych, co na łodziach pospieszyli na pomoc. „Republique“ musiano co rychlej zawlec do doków.

W chwili, gdy wybuchnęła pierwsza eksplozya, tłumy mieszkańców miasta pospieszyły na wybrzeże. Ponad okrętem unosiły się słupy dymu i płomieni. Gdy dym opadł, ujrzano część kadłuba statku i masę żelaza otoczoną pływającymi szczątkami.

Stan załogi „Liberte“ wynosił efektywnie 700 ludzi, z tego 100 było za urlopem na lądzie, 100 po pierwszej eksplozyi rzuciło się w morze, inni, wyrwani ze snu, chcieli się w ten sam sposób uratować, lecz przełożeni kazali im zostać; ci podzielili los statku.

Tulon. Z załogi innych okrętów przewieziono 94 rannych i **40** zabitych do szpitala marynarki. Między rannymi jest syn admirała Bessona.

Ofiary.

Paryż. (Ag. Havasa). Minister marynarki otrzymał po południu oficyalne zawiadomienie, że wskutek eksplozyi „Liberte“ zginęło około **300** ludzi włącznie z tymi, co zginęli na innych okrętach.

Liczba uratowanych wynosi 200; 45 między nimi jest rannych. Liczba ofiar zdaje się przechodzi **300**.

Szkoda dla rządu materyalnie jest ogromną, bo „Liberte“ kosztowała 40 milionów, a że oprócz tego spada na rząd obowiązek odszkodowania i utrzymania wszystkich osieroconych i owdowiałych osób, to szkodę ogólną obliczają na najmniej **60 milionów**.

Kondolencye.

Paryż. (Ag. Havasa). Cesarz Wilhelm wysłał do prezydenta Fallieresa telegram kondolencyjny z powodu katastrofy, za co prezydent podziękował telegraficznie.

Prezydent otrzymał kondolencye od Belgii, Danii, Norwegii, Włoch i Hiszpanii. Ambasadorowie rosyjski i hiszpański osobiście złożyli kondolencye.

Szczegóły katastrofy.

Berlin. O katastrofie na „Liberté“ donoszą następujące szczegóły: Straż okrętowa zauważyła około godz. 5 rano, że na przodzie okrętu wydobywa się dym. Oficerowie dali natychmiast rozkaz zalania izb okrętowych wodą. Z powodu silnego rozwijania się dymu było niemożliwe dotrzeć do izb okrętowych. Wśród załogi szybko rozeszła się wiadomość o pożarze; część marynarzy w panice rzuciła się do łodzi, inni skoczyli do morza, oficerom udało się panikę powstrzymać. Kiedy oficerowie po pierwszym wybuchu przyszli do przekonania, że byłoby bezużytecznem narażać na niebezpieczeństwo załogę, wezwali marynarzy, by w porządku okręt opuścili. Podczas tego nastąpił wybuch.

Jak się zdaje, katastrofa nastąpiła z powodu rozkładania się prochu, jak swego czasu na pokładzie niemieckiego okrętu „Jena“.

Drugi pożar.

Tulon. W kazamacie okrętu admiralskiego „Patrie“ powstał pożar, który jednak wnet stłumiono. Szkoda wyrządzona przez pożar jest nieznaczna.

Z TEATRU.

(*h*) Przedstawienie amatorskie! — tak publiczność oceniła sposób, w jaki wznowiono na krakowskiej scenie „Półdziewice“. I jeżeli nawet jest przesada w tej ocenie, to jednak smutną jest rzeczą, że teatr krakowski może takie sądy wywoływać. Okazuje się w praktyce to, co dla znawców teatru z góry było rzeczą niewątpliwą: że zbyt wielka liczba nowicyuszów, a zbyt mała ilość sił wyrobionych musi obniżyć poziom naszej sceny. Teatr krakowski nie może być szkółką. Może i powinien być szkołą, dobrą szkołą dla młodych talentów, ale muszą one mieć przy kim się uczyć, a do tego trzeba dobrego, zgranego zespołu. Cóż stąd, że bardzo dobrze grali pp.: Janiczówna, Kosmowska i Renardówna, pp.: Sosnowski i Junosza, że p. Mrozowska z brawurą i finezyą oddała rolę zepsutego podlotka — całości przedstawienia to nie uratowało. P. Pieńkowska, która grała rolę pierwszoplanową, zdaje się mieć raczej uzdolnienie dramatyczne i błędem jest powierzanie jej ról salonowych, a rola Maud wogóle jest ponad siły artystki młodej i jeszcze nie wyrobionej. Rój panien z owego eleganckiego światka półdziewic był wprost fatalny; wśród nich p. Górska odbijała swobodą i naturalnością. Powszechne jest uczucie, że tak teatr krakowski wyglądać nie może.

* * *

P. Wysocka zapowiada „wieczór pożegnalny“ w starym teatrze. Znaczy to, że artystka ta opuszcza Kraków. A więc nadzieje zatrzymania jej dla naszej sceny miałyby zostać zawiedzione? Byłaby to strata niepowetowana. Sądzimy, że jednak jeszcze wszystko należy uczynić, co tylko można, żeby temu zapobiedz. A o ile wiemy, jest to rzeczą łatwo możliwą.

Towarzysze! Towarzyszki!

We czwartek 28 września o godz. 7 wieczorem

odbędzie się

w sprawie drożyzny

12 zgromadzeń publicznych

w Dębnikach, Zakrzówku, Półwsiu, Zwierzyńcu, Czarnej Wsi, Nowej Wsi, Łobzowie, Krowodrzy, Prądniku Czerwonym, Grzegórzkach, Dąbiu i Rakowicach.

(Lokale ogłoszone na afiszach).

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 26 września.

Nowiny krakowskie.

Gmina wobec drożyzny. Komisya aprowizacyjna Rady miejskiej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości sprawozdanie z akcyi w sprawie zwiększenia spędu bydła na targowicę; uchwaliła wnioski w sprawie sprzedaży ziemniaków przez gminę we własnym zarządzie i w sprawie ułatwienia postępowania przy powtórnych oględzinach mięsa prowincyonalnego; dalej uchwaliła powiększyć ilość mięsa wolnego od oględzin z 5 na 10 kilogramów, oraz domagać się zniesienia zakazu importu żywego drobiu z Królestwa Polskiego, jakoteż zorganizować sprzedaż jaj Galicyjskiej spółki dla zbytu jaj i drobiu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Po dotychczasowych występach p. Mrozowskiej dyrekcya teatru podpisała z artystką kontrakt, mocą którego p. Mrozowska z dniem 1 października wchodzi w skład stałego personalu artystycznego sceny krakowskiej. W ciągu bieżącego miesiąca odbędą się jeszcze dwa gościnne występy p. Mrozowskiej w „Półdziewicach“ Prévosta. W piątek 29 b. m. przedstawienia nie będzie z powodu generalnej próby z nowej sztuki A. Nowaczyńskiego „Cyganerya warszawska“, która ukaże się na scenie w sobotę 30 b. m. Teatr krakowski wystawia „Cyganeryę“ pierwszy z teatrów polskich.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi, Józefowi i Grzegorzowi Rzepom, oskarżonym o kradzież kilku worków zboża właścicielowi dóbr Janowice p. Zgórniakowi, zakończyła się zasądzeniem Franciszka na 4 lata, Józefa na $3^1/_2$, Grzegorza na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dziś toczyła się rozprawa przeciw Rafałowi, Abrahamowi i Salomonowi Runsteinom, oskarżonym o to, że mając handel skór w Norymberdze, przez oszukańcze postępowanie narazili dostawców na 27.000 K straty. Sprowadzali bowiem masy skór i sprzedawali za bezcen, a gdy w październiku 1908 r. przyszedł termin zapłaty, umknęli do Galicyi, skąd pochodzą. Rozprawa toczy się w języku niemieckim i potrwa 2 dni.

Kalectwa przy budowach. Przy budowie zakładu imienia Jadwigi przy ul. Krupniczej spadła cegła na 13 letniego Stanisława Ucharczyka i zraniła go ciężko w głowę.

Z budowy przy placu Dominikańskim spadł z rusztowania Feliks Rejdych, który doznał wstrząśnienia mózgu.

Pożar wybuchł wczoraj wieczór w domu przy ul. Pędzichów (boczna) 5. Ogień ugasili domownicy.

Włamania. Onegdaj nieznani sprawcy usiłowali się włamać przez powałę do handlu Markheima na Stradomiu, ale ich spłoszono.

Do piwnicy Cyli Berger przy ul. Wolnica l. 4 włamali się złodzieje i skradli wódek i rumu za 70 K.

— **Towarzystwo Bratniej pomocy medyków U. J.** udziela wszelkich informacyj w sprawie studyów na Uniwersytecie Jag. w lokalu Towarzystwa Collegium Novum, sala IV, w godzinach dyżurnych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Zamiast wieńca na trumnę Wandy Grzybowskiej złożył zarząd Uniwersytetu ludowego 12 K na Uniwersytet ludowy.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Wtorek: „Półdziewice“.
Środa: „Warszawianka“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ (popularne).
Czwartek: „Półdziewice“.
Sobota: „Cyganerya warszawska“, sztuka w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.
Niedziela po południu: „Damy i huzary“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.
Wtorek: „Cyganerya warszawska“.

Nowiny lwowskie.

Zabójstwo podczas zabawy. W sali weteranów wojskowych przy ulicy Ochronek l. 1 w nocy z soboty na niedzielę odbywała się zabawa taneczna na dochód budowy domu Szewczenki. Po godz. 1 w nocy między kilku uczestnikami zabawy doszło do kłótni z powodu jakiejś drobnostki. Jeden z tancerzy począł się awanturować; przystąpił do muzyki i zakazał jej grać. Reszta uczestników poczęła przeciw temu protestować. Rozpoczęła się awantura, a wreszcie bójka. Awanturniczy ów gość chwycił krzesło, połamał je i uzbrojeny w jego szczątki począł bić na prawo i lewo. Wszczął się piekielny hałas, który pobudził mieszkańców domu. Daremnie usiłował ubezwładnić awanturnika jakiś murarz będący na zabawie. Usiłował też wtargnąć na salę dozorca domu, zanim jednak przestąpił próg, ugodzony został lampą w głowę, poczem krwią zalany musiał skryć się do swego mieszkania. Furyat szalał tymczasem coraz bardziej, wybijał szyby w oknach, łamał sprzęty, rozbił wiszącą lampę i kilka lamp ściennych. Gdy sala przedstawiała widok zupełnego zniszczenia, wybiegli wszyscy na podwórze, by ujść przed razami awanturnika. Furyat nie dał jednak za wygraną i klnąc dziko z odłamkiem krzesła w wzniesionej dłoni pogonił przez sień na podwórze. Wśród krzyku przestraszonych dziewcząt począł awanturnik polować na uciekających, przyczem groził zabiciem każdemu, kogo dopadnie. Dozorczyni domu, chcąc umożliwić zaatakowanym ucieczkę, otworzyła furtkę wiodącą z podwórza na ulicę Sakramentek. Tą drogą uciekli wszyscy, wśród których było już kilku mniej lub bardziej rannych. Awanturnik i teraz jeszcze nie ustąpił, lecz pogonił za uciekającymi na ulicę. Nagle usłyszała dozorczyni urywkowe słowa jednego z ściganych skierowane do furyata: „A! ty taki kozak? Czekaj, ja ci pokażę!“ Za chwilę rozległ się odgłos silnego uderzenia i padającego ciała. Awanturnik, ugodzony bokserem w głowę, padł nieprzytomny na ziemię. W kilka chwil później zjawił się policyant, który usiłował ocucić nieprzytomnego; gdy usiłowania jego okazały się bezskuteczne, zawezwał pogotowie ratunkowe. Przybyłe pogotowie skonstatowało, że pomoc jest już zbyteczną, gdyż zastano trupa. Zawiadomiono policyę i komisaryat celem oględzin zwłok na miejscu, co nastąpiło o godz. 4 nad ranem. Nazwiska zabitego nie stwierdzono, gdyż nikt z uczestników nie znał go.

Komisarz policyi po przesłuchaniu świadków zajścia aresztował Ludwika Bieckiego, jako podejrzanego o zabicie awanturnika.

Z kraju.

Dramat rodzinny. Ze Stanisławowa donoszą: We czwartek, 21 b. m., rozegrał się na przedmieściu Knihininie Górce, dramat rodzinny.

Ślusarz kolejowy, Jan Gawłowski zapałał nienawiścią do siostry swej żony, Emilii Sztabińskiej, żony maszynisty kolejowego. Wieczne spory i napaści ze strony Gawłowskiego zniewoliły Sztabińską do oskarżenia go przed sądem. Przed kilku dniami sąd Gawłowskiego skazał na 10 dni aresztu. Gawłowski zapałał większą jeszcze nienawiścią ku Sztabińskiej. We czwartek, 21 b. m., wyjechał Sztabiński w służbie w podróż. Sztabińska, nie chcąc pozostać osamotniona w mieszkaniu, zaprosiła do siebie na noc ośmioletnią córeczkę Nowakowskich, mieszkających w tym samym domu. Około godz. 7 wieczór zapukał ktoś do drzwi sieni Sztabińskiej i zawołał kilkakrotnie, aby go wpuścić do mieszkania. Nie przeczuwając nic złego, Sztabińska uchyliła drzwi i spostrzegła Gawłowskiego. Widząc groźne jego spojrzenie, poznała, że przychodzi do niej w złym zamiarze; zatrzasnęła więc drzwi, a sama ukryła się w mieszkaniu. Gawłowski dobywał się przez chwilę do drzwi, widząc jednak, że Sztabińska nie chce go wpuścić do mieszkania, a wszelkie jego wysiłki są daremne, wytłukł szybę w kuchni i przez powstały otwór dostał się do wnętrza. Sztabińska otworzyła okno w pokoju i wyskoczyła wraz z ośmioletnią Nowakowską na ulicę i wśród przeraźliwych krzyków o pomoc, schroniła się w mieszkaniu Nowakowskich. Nowakowski znajdował się podówczas na podwórzu, a spostrzegłszy ścigającego Sztabińską Gawłowskiego, przystąpił do niego, chcąc go uspokoić i powstrzymać od dalszych awantur. Ale daremne były wszelkie wysiłki. Gawłowski począł szamotać się z Nowakowskim i przyłożył mu zaciśniętą pięść do głowy. Ten, broniąc się, silnym ruchem ręki odepchnął pięść Gawłowskiego, gdy w tem padł strzał. Nowakowski puścił Gawłowskiego, sam zaś wybiegł na ulicę i wołał o pomoc. Kula przeszła obok głowy stojącej na podwórzu Pauliny Stąporowej, nie trafiając na szczęście nikogo. Gawłowski, korzystając z zamieszania, począł dobywać się do mieszkania Nowakowskich, gdzie schroniła się Sztabińska. Ale drzwi wchodowe były zamknięte. W kuchni znajdowała się Sztabińska i dwoje małych dzieci Nowakowskich. Gawłowski, nie mogąc przez drzwi dostać się do mieszkania, podbiegł pod okno kuchni, wybił szybę i dał strzał w kierunku Sztabińskiej, który chybił. Następnie podbiegł kilka kroków dalej, a chcąc popełnić samobójstwo, wymierzył sobie strzał pod brodę, raniąc się dotkliwie. Na trzykrotne strzały nadbiegli przechodnie i sąsiedzi. W tem spostrzeżono w mieszkaniu Sztabińskiej pożar, spowodowany prawdopodobnie przez Gawłowskiego w chwili, kiedy tenże, włażąc przez okno do kuchni, zbił palącą się lampę, od której zajęły się firanki. Pożar natychmiast ugaszono. Tymczasem sąsiedzi zajęli się rannym Gawłowskim. Przywołany lekarz opatrzył rannego i polecił odwieźć go do szpitala. Ponieważ jednak rana nie okazała się niebezpieczną, odstawiono Gawłowskiego do aresztów sądowych i wdrożono śledztwo.

Ze świata.

Organizacya niemieckich robotników młodocianych liczy dziś, jak donosi „Der jugendliche Arbeiter“ 8558 zwyczajnych członków, z której to liczby $^3/_4$ są to uczniowie i młodzi czeladnicy w wieku 14—18 lat. 1547 członków należy do organizacyi zawodowej, albowiem każdy członek organizacyi młodocianych musi wraz z nastąpieniem 18 roku życia zapisać się do swej organizacyi zawodowej. Największą liczbę daje niemiecka część Czech (4659), dalej Austrya Dolna (Wiedeń) z 2563 członkami. Bardzo szybko się rozwija organizacya w Czechach — 9 grup lokalnych w r. 1907, 128 grup w końcu r. 1910. Pismo młodocianych rozpoczęło nakładem 3000 egzempl., dziś zaś ma nakład 10.500 egzemplarzy.

Miedzynarodowy kongres architektoniczny odbędzie się w Rzymie od 2 do 10 października.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kelnerów. Walne zgromadzenie krakowskiej grupy centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy odbyło się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 12 w nocy w lokalu organizacyi przy ul. Grodzkiej 35, I p. Zgromadzenie zagaił prezes tow. J. K. Szmeja, który złożył sprawozdanie z działalności organizacyi, zaznaczając, iż rozwój organizacyi jest bardzo pomyślny. Liczba członków wzrosła o 50% od czasu otwarcia nowego lokalu. Po udzieleniu absolutoryum byłemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: tow. J. K. Szmeja (przewodniczący), M. Wolitzer (zast. przewodn.), J. Dreyfuss (sekretarz), F. Rapp (skarbnik), M. Schneebaum, A. Kirsch, S. Zagób, M. Rutkowski, A. Dudek, S. Wołek, J. Nycz, H. Korngold, H. Dreyfuss. Po przemowach tow. Szmeji, Wołka, Volkmana i Dreyfussa zakończono zgromadzenie o godzinie 4 rano okrzykiem na cześć organizacyi.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

TELEGRAMY

z dnia 26 września.

Rokowania z Węgrami o mięso.

Wiedeń. Po kilkudniowych obradach nastąpiła pauza w konferencyach w sprawie mięsnej w celu złożenia referatów obu prezydentom ministrów. Konferencye niebawem będą dalej prowadzone.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.) odbędzie się we wtorek 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Sprawy ważne. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Sprawa bardzo ważne.

* **Ogólne zgromadzenie kelneró w i kucharzy w Krakowie** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 12 w nocy w sali organizacyi, ul. Grodzka 35, I. p. Referenci: tow. poseł Zygmunt Marek i Zygmunt Żuławski.

* **Baczność tow. żydowscy w Krakowie!** W piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25) **zgromadzenie partyjne** Ż. S. D. i Ż. P. S. D. z porządkiem dziennym: 1. Akcya przeciw drożyźnie. 2. Kongres partyjny.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Chłopców do roznoszenia dziennika potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód“, Filipa 11.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Konsum Robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Uprasza się zwracać uwagę na dokładny adres.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1210.